№ 104 ROK XIII Wtorek Warszawa, 29 Maja 1906 r.

Cena w sprzedaży ulicznej 3 kop.

ROBOTNIK

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej.

Wychodzi codziennie.

Cena prenumeraty:

	w Warszawie	na prowincji:
tygodniowo	12 kop.	15 kop.
miesięcznie	45 „	60 „
Pojedyńczy №	2 kop.	3 kop.

Prenumeratę przyjmują wszystkie nasze organizacje partyjne oraz pojedyńczy członkowie.

Z Redakcją i Administracją porozumiewać się można za pośrednictwem miejscowych Kom. Robotniczych.

Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się!

Na ulicę, gaduły!

Z depeszy, zamieszczonej w ostatnim numerze „Robotnika“, wiedzą już czytelnicy nasi, że rząd złożył za pośrednictwem prezesa Rady ministrów, Goremykina, odpowiedź na adres, który Duma przed tygodniem złożyła najpoddaniej, dziękując oprawcy peterhowskiemu za jego mowę tronową. Ludzie rozumni, zdający sobie sprawę z momentu, który przeżywa Rosja, zdający sobie sprawę z sił działających w państwie rosyjskiem, wiedzieli z góry jak wypadnie ta odpowiedź carskich pomocników.

Ludzie ci rozumieli, że odpowiedź ta może w dzisiejszej chwili być tylko jednym jeszcze policzkiem, który uderzy w lekkomyślnych i niepoprawnych demokratów konstytucyjnych. Ludzie ci uważali manifest 30 października za naigrywanie się z ruchu wolnościowego, za ochłap rzucony tchórzom, którzy się nim zadowolić chcieli i nie mieli odwagi prowadzić w dalszym ciągu walki o wolność. Ludzie ci uważali za dalsze naigrywanie się z ruchu wolnościowego prawo wyborcze, ogłoszone w grudniu roku zeszłego, prawo o Dumie, ogłoszone w marcu roku bieżącego, prawa zasadnicze, ogłoszone w przededniu upadku Wittego. Ludzie ci, to jest socjaliści, działający na całej przestrzeni państwa rosyjskiego, dla tego samego powodu bojkotowali Dumę, przewidując, że ten nowy urząd carski, nietylko że nie będzie świątynią wolności, ale że tę wolność skompromituje, zohydzi, zatamuje, że pochód zwycięski rewolucji powstrzyma, że mało uświadomioną ludność zdemoralizuje pozorami parlamentaryzmu i że ta wolność w Dumie carskiej wyglądać będzie jak afrykański murzyn w cylindrze i fraku.

Ludzie ci przewidywali dalej, że nic ze złudzeń kadeckich nie będzie. Kadeci bowiem, bojąc się w istocie rzeczy więcej rewolucji proletarjackiej, niż rządu kozackiego, z chwilą gdy się w Dumie znaleźli, zaczęli się licytować w kierunku najdalej idących ustępstw dla cara i absolutyzmu. Oni, którzy tak pięknie mówili na zgromadzeniach publicznych w ciągu dwu lat ubiegłych, którzy tak namiętnie pisali o wolności, którzy ludowi dowodzili, że droższą im jest wolność ludu, niż życie własne, którzy co tydzień odnawiali przysięgi swoje, oni, gdy się w Dumie znaleźli, zapomnieli całego swego języka rewolucyjnego i zaczęli zachowywać się jak dworzanie na balu dworskim. Gdy posłowie chłopscy w dziegciowanych butach w przemówieniach swoich używali silniejszych wyrazów, zanosili skargi, oskarżali ministrów, posuwali się do groźby, przywoływano ich do porządku. Gdy któryś z nich ośmielił się powiedzieć, że Duma żąda, pociągnięto go za uszy, ucząc, niby źle wychowanego dzieciaka, że Duma nie żąda, ona tylko prosi.

Robiło to wszystko wrażenie jakiegoś tańca, w którym tancerze kłaniają się tancerkom, a tancerki przysiadają przed tancerzami. A czyniono to wszystko w tym celu, ażeby pozyskać zatabaczonych konserwatystów ze skrajnej prawicy, ażeby zdobyć „jednomyślność Dumy“ i w ten sposób dowieść carowi, że adres Dumy, to nie zuchwałe żądanie gromady półprzytomnych rewolucjonistów, ale że za tym adresem stoi „cały naród rosyjski“. Pisaliśmy już o tym, co oznacza jednomyślność Dumy i nie mamy powodu powracać do tego. Należy nam pamiętać o tym, że kadetom, wbrew temu co głosili, wcale nie chodziło o wykazanie jednomyślności. Chodziło o przelicytowanie się w grzeczności, w uniżoności dla rządu i cara. Kadeci nie tracili wciąż jeszcze nadziei, że za cenę tego dobrego sprawowania, tej dworackiej grzeczności, wytargują „krakowskim targiem“ jakiekolwiekbądź ustępstwa, że ustępstwami temi zasypią oczy łatwowiernych wyborców i że w ten sposób zatamują spiętrzoną i grożącą śmiertelnym dla nich zalewem falę rewolucji proletarjackiej. Powtórzmy raz jeszcze: tej rewolucji boją się kadeci więcej, niż carskiej niewoli! I gdy przychodziła jedna zniewaga za drugą, gdy car przyjął adres Rady państwa, a zatrzasnął drzwi pałacu peterhowskiego przed prezydentem Dumy, który taki sam chciał adres złożyć w imieniu posłów, gdy następnie, zaprosiwszy tegoż prezydenta na carskie śniadanie, wbrew temu co pisano, znieważył tegoż prezydenta, wyznaczając mu miejsce na szarym końcu stołu, u którego posadził zgraję pasożytów biurokratycznych, Duma nie przestawała się wciąż pocieszać.

„Wszak nam o cel chodzi“ — mówili kadeci, „a cel jest tak wielki, że warto ponieść dla niego niejedną ofiarę. Mniejsza o nasze osobiste obrazy, aby tylko cel ostateczny był osiągnięty“. Jakiż to cel? Jeżeli chodzi o zdobycie wolności, to zapewne, że niema takiej ofiary, której by ten cel godzien nie był. Proletarjat dla tego celu życie swoje w ofierze przynosi. Ale tu wcale o ten cel chodzić nie mogło, bo tacy wyrobieni politycy, jak kadeci, powinni byli zrozumieć, że na takim zatwardziałym, ociekającym zbrodniami wrogu, jak carat, nie zdobywa się wolności przy pomocy listów błagalnych. Oni dobrze, narówni z proletarjatem, rozumieli, że takiego wroga przekonywa się tylko wtedy, gdy go się powali na ziemię, a spętawszy ręce i nogi, za gardło dusić zaczyna. A jednak, oni woleli posłać pokornego baranka, aby wyżebrał ustępstwa u starego wilka carskiego. Jeżeli tak uczynili, to znaczy, że widzieli w słomianej zgodzie z caratem większą dla siebie rękojmię powodzenia, niż w krwawym procesie, który przeciwko caratowi z rewolucją proletarjacką wieść musieliby. Jeżeli tak jest, a nie może być inaczej, popełnili nietylko błąd, popełnili zbrodnię, za którą zasłużona kara spotkać ich winna.

I oto, 26 maja pierwszy minister przyniósł Dumie od kochanego cara-ojczulka gościniec. Przyniósł mianowicie olbrzymiego „arbuza“, przyniósł najzupełniejszą odmowę. Duma żądała rozwiązania zatargów agrarnych przez przymusowe wywłaszczenie dzisiejszych posiadaczy (dziedziców) i przekazanie jej rzeczywistym pracownikom rolnym, to jest włościanom. W odpowiedzi swojej poucza rząd, że własność prywatna jest świętą, że wzruszać jej nie wolno, bo na niej spoczywa porządek państwowy. Duma żądała powszechnej amnestji; rząd odpowiada, że to jest łaska monarsza, że więc Dumie nic do amnestji i że zresztą rewolucjoniści w dalszym ciągu odsiadywać kary swoje powinni dla dobra społeczeństwa i gwoli zachowaniu porządku państwowego. Duma żądała odpowiedzialności ministrów, zniesienia Rady państwowej, rozszerzenia działalności prawodawczej Dumy; rząd odpowiada na to, że nie będzie się zastanawiał nawet nad temi żądaniami, gdyż w myśl praw zasadniczych one wcale nie podlegają kompetencji Dumy. Duma żąda zniesienia stanu wojennego; rząd odpowiada, że on jest władnym stan ten zaprowadzać albo znosić i że zawsze to czynić będzie, ilekroć tego wymagać będzie porządek państwowy. Widzimy, słowem, ze na każdą grzeczną prośbę Dumy rząd odpowiada zniewagą. I zniewag w tym dokumencie, odczytanym w Dumie 26 maja, jest tak wiele, że ci dobrze wychowani kadeci, walczący o wolność w białych krawatach i takichże rękawiczkach, zrozumieli, że odpowiedź pana Goremykina nie jest już zniewagą z liczby tych, których Dumie nie szczędzono, ale że jest to formalne *wyzwanie*, które brutalny i pewny siebie przeciwnik rzuca słabszemu i głupszemu rywalowi. Kadeci zawyli z oburzenia, mówili o rozczarowaniu, mówili, że rząd złożył dowód, że utracił resztkę odpowiedzialności za czyny swoje, jak gdyby był jeszcze choć jeden „rozumny“ człowiek w Rosji, któryby nie wiedział, że rząd chełpił się zawsze brakiem odpowiedzialności; radzili ministrom, ażeby odeszli, jak gdyby nie wiedzieli, że zgraja bandytów, siedzaca w fotelach ministerjalnych odejdzie nie inaczej, jak tylko przepędzona batogiem proletarjackim, albo od kuli proletarjackiej. Kadeci znowu i znowu długie godziny mówili i mówili coraz piękniej i coraz namiętniej, ale tylko Aładin, chłop rewolucjonista, przywołał na świadka rozmowy Dumy z ministrami „Rewolucję“. Gdy zaczął o niej mówić, gdy zapowiadał, że popłyną znowu potoki krwi, przywołano go do porządku i nakazano milczenie.

Kadeci lubią mówić o rewolucji na zgromadzeniach wyborców swoich. Ach! jacyż oni wtedy bywają czerwoni, gdy chodzi o głosy chłopów rewolucjonistów. Ale w Dumie przed obliczem pana Goremykina to co innego. Cyt! cyt, wołają kadeci w stronę Aładina. A kysz! a kysz! wołają kadeci w stronę przywołanego przez tegoż Aładina cienia rewolucji. Bo chociaż strasznym jest pan Goremykin, to jednak straszniejszą od wszystkich Goremykinów jest w oczach kadetów Rewolucja proletarjacka.

W dzisiejszym okresie rewolucji Wolność nie potrzebuje adwokatów. Dzisiaj potrzeba jej żołnierzy. Krasomówstwo kadeckie nie wyczaruje Wolności w dzisiejszej, carskiej Rosji. Mogą wymowni adwokaci, profesorowie gadać i gadać aż do chrypki, aż do utraty głosu, Wolności głosem swoim nie zdobędą. Tę Wolność zdobyć może tylko rewolucja. Najmniej razumny, najbardziej małoduszny burżuj powinien to zrozumieć po ostatnim morderczym policzku, jaki otrzymał w Dumie 26 maja z ręki rządu carskiego. Proletarjat wiedział o tym oddawna i niczego w Dumie nie szukał, rozumiejąc, że nie w kozackiej Dumie, ale na drodze rewolucji zdobyć Wolność potrafi. I dlatego dziś do znieważonych adwokatów Wolności woła: „Na ulice, gaduły!“

Socjaldemokracja K. P. i L. w Łodzi.

(Dalszy ciąg).

W toku pertraktacji między naszym towarzyszem i s-dekiem rozległ się z góry, z tak zw. „Sybiru,“ pochodzący od ukrytych tam „bojowców“ S. D., *pierwszy strzał*. Strzał ten stał się sygnałem.

Nasz towarzysz strzelił wówczas i ranił przedstawiciela s-deka, sam został ugodzony natychmiast kulą w skroń i padł na miejscu. Zewsząd posypały się strzały ukrytych rozmieszczonych planowo w fabryce bojowców S.-D., na które, broniąc się, odpowiadali nasi towarzysze. Łatwo sobie wyobrazić, jakie wzburzenie zapanowało po tym zajściu; zaznaczamy, że towarzysz Paweł Pietrzykowski cieszył się ogromną sympatją i był dobrze znany ogółowi, jako jeden z najdzielniejszych towarzyszy. Napięcie rosło. Partja nasza przedsięwzięła kroki dla niedopuszczenia do walki bratobójczej. Wprawdzie „Cz. Sztand.“ mówi o wydawanych przez nas „wyrokach — sam zresztą nie wierzy w to. Wie dobrze, że „wyroki“ wydawaliśmy nie na s-deków, wie dobrze, że nie na skutek „wyroku“ zraniony został i nie przez naszych towarzyszy robotnik z s.d., od Benicha, i że sprawcą tego nie jest nasz towarzysz. (Miał on rewolwer od naszego towarzysza, za co ten natychmiast został oddany pod sąd partyjny.) Opisy gonitw za s.-dekami, przeplatane wesołemi opisami zabicia psa na Widzewie, są w „Czerwonym Sztandarze“ podane w tak *ogólnikowy* sposób, że możemy tylko powiedzieć, że jest *zbrodnią* w ogólnikowy, niedokładny sposób motywować ciężkie zarzuty zamiarów zabójstwa.

„Cz. Szt.“ nadzwyczaj łatwe znalazł dla siebie wyjście. Cóż łatwiejszego, jak w najbezczelniejszy sposób zrzucić odpowiedzialność z siebie za zabójstwo i zrobić publicznie odpowiedzialną P. P. S. Zabarwić to można jeszcze wesołemi uwagami o zamiarach urządzenia zbrojnej rewolucji przez P. P. S., umieścić parę uwag o „jeneralnych sztabach“ i cała rzecz skończona; ze spokojnem sumieniem w dalszym ciągu można rzucać oszczerstwa.

Na skutek wszystkich tych zajść Ł. K. R.. postanowił: 1) nie publikować na razie zajść tych (powody wyłuszczone są na innem miejscu), 2) oddać członka partji za wypożyczenie broni pod sąd partyjny, 3) zwrócić się do S. D. z propozycją wysadzenia wspólnej komisji, któraby rozpatrzyła i zbadała ostatnie zajścia i wspólnie obmyśliła środki przeciwdziałania takowym. Nie chcąc sprawić burżuazji zbyt wiele przyjemności przez opublikowanie wszystkich tych zajść — uważaliśmy za stosowne w sprawie tej porozumieć się wspólnie, dlatego też nie zrobiliśmy żadnej aluzji w naszej odezwie po 10-ym o tych zajściach. Inaczej S. D. W „Cz. Szt.“ z 14-go maja jest już opublikowanie faktów na „swój“ sposób. W sobotę d. 12-go maja jeden z naszych towarzyszy, delegowany przez egzekutywę Ł. K. R., zakomunikował jednemu z członków S. D. postanowienie. Następnego dnia otrzymaliśmy od S. D. list, który widocznie był pisany przed zwróceniem się naszym.

List ten miał następujące brzmienie:

„Do Ł. K. R. — P. P. S.

„Dochodzą nas z różnych stron od towarzyszy wiadomości, stwierdzone zupełnie pewnemi danemi, że jakieś osobistości planują dokonanie zamachu na naszych towarzyszy i powzięli już w tym kierunku pewne kroki, nie cofając się nawet przed napaścią na chorych. Jeden z takich zamachów, a mianowicie na towarzysza, naszego przedstawiciela z fabr. Benicha, już został dokonany, przyczem towarzysz ten został ciężko raniony. Owe osobistości występują w imieniu P. P. S., rozsiewając pogłoski, że wykonywują „wyrok“ Waszej organizacji.

W przeświadczeniu, że nic podobnego od organizacji socjalistycznej w rzeczywistości wyjść nie mogło i nie może, zwracamy się do Waszej organizacji z żądaniem powzięcia odpowiednich kroków dla uprzedzenia skrytobójczych i zbójeckich napaści, planowanych i dokonywanych pod sztandarem Socjalizmu. Ze względu na ważność sprawy prosimy o danie nam wyjaśnienia w powyższej kwestji w ciągu 24 godzin od chwili doręczenia niniejszego listu. W przeciwnym razie będziemy zmuszeni uważać, że odpowiedzialność za to, co miało miejsce dotychczas, jak również za to, co zajdzie i w przyszłości, spada już nie na pojedyńcze jednostki, nazywające się członkami Waszej Partji, lecz na organizację Waszą, i ją to będziemy zmuszeni postawić pod sąd opinji publicznej. Oryginał zachowujemy dla ewentualnego opublikowania go.“ *)

Łódzki Komitet S. D. K. P. i L.

Łódź 12/V 1906 r.

Odpowiedź nasza brzmiała:

„Do Łódzkiego Komitetu S. D. K. P. i L.

„Treść i forma przesłanego przez Was listu wykluczają właściwie możliwość wszelkiej odpowiedzi.

Ze względu jednak na ważność sprawy, komunikujemy: Jeszcze przed otrzymaniem Waszego listu Egzekutywa Ł. K. R. naszej organizacji wydelegowała jednego z towarzyszy w celu zakomunikowania Wam następującej uchwały:

„Egzekutywa Ł. K. R. uważa za najodpowiedniejsze wysadzenie wspólnej Komisji, złożonej z członków, delegowanych przez obydwie organizacje, której zadaniem byłoby rozpatrzenie ostatnich zajść, oraz zastanowienie się nad sposobami, mającemi na celu zapobiec ich następstwom, oraz zaproponowania Wam obesłania tej Komisji.

Propozycyę tę, zakomunikowaną Wam ustnie, ponawiamy niniejszym.

Egzekutywa Ł. K. R. P. P. S.

Łódź, 13 maja 1906 r.

(Dokończenie nastąpi)

Z ROSJI

Skrajna lewica w Dumie.

Frakcje polityczne jeszcze się nie zgrupowały w Dumie w sposób wyraźny; to też dokładnego obrazu, ilustrującego skład posłów według partji, niepodobna nakreślić. Każdego robotnika jednak już dziś (szczególniej przed ewentualnym rozpędzeniem) interesuje pytanie: czy są tam socjaliści? jakie jest stanowisko radykalnych posłów chłopskich? t. j. z kogo się składa skrajna lewica w Dumie carskiej

Przedstawicieli partji socjalistyczny niema gdyż dotychczas wszystkie organizacje robotnicze w całym państwie rosyjskim bojkotowały Dumę i żaden komitet socjalistyczny nie stawiał kandydatury ani socjalnego demokraty, ani socjalisty rewolucjonisty. Powiadamy, że niema *przedstawicieli*, t. j. takich ludzi, których partja wystawiłaby na kandydatów od siebie, za zgodą miejscowej organizacji i w imię swoich haseł programowo-socjalistycznych, jak to się zawsze dzieje z kandydatami socjalistami. Jednakże niektórzy socjaliści zdradzili przy wyborach taktykę i zostali posłami, w ten sposób, że uchodzili za bezpartyjnych, albo wchodzili — w kompromis jawny czy milczący z kadetami, a po złożeniu przysięgi na wierność carowi, cicho weszli do Dumy.

Rezultatem tego jest fakt, *że obecnie zasiada w Dumie 15 tak zwanych robotniczych posłów*, którzy utworzyli *„grupę robotniczą.“*

Na czele tej przypadkowo zebranej grupy, która niczem dziś nie przypomina frakcji posłów socjalistycznych w parlamentach europejskich, stoi Michajliczenko poseł z gub. Jekaterynosławskiej. Oprócz niego znane nam są nazwiska jeszcze jedenastu: Antonow — gub. Permskiej, Diczenko—z Charkowskiej, Jerszow—z Kazańskiej, Żygil z Połtawskiej, Iljin—z Chersonskiej, Lebiediew—z Włodzimierskiej, Ostrono—z Czernihowskiej, Saweliew i Czurikow—z Moskiewskiej, Smirnow — z Kostromskiej, Gosłow—z gub. Riazańskiej i trzech jeszcze, których nazwiska nie są ogłoszone.

Nie zaznaczyła dotąd grupa robotnicza swojej obecności w Dumie żadnym poważniejszym wystąpieniem rewolucyjnym. Nawet z powodu adresu do cara nie zaprotestował, jakby to na rewolucjonistów przystało, trudno bowiem uważać za protest kilka wykrętnych słów, które *później* zamieszczono w pismach.

Po sławetnej prowokacji Goremykina grupa robotnicza znowu nie zaznaczyła swego rewolucyjnego stanowiska. Łatwo sobie wyobrazić, że od takiej lewicy Dumie kadeckiej niewiele grozić może, jakkolwiek rosyjska S. D. po ostatnim zjeździe skłania się do uznania grupy robotniczej za frakcję socjalno-demokratyczną. Oprócz tych 15 posłów do skrajnej lewicy zalicza się 130 posłów, związanych w drugą grupę—*„grupę pracy“*.

(Dokończenie nastąpi).

*) Ostatnie to zdanie, zawierające obrażającą nas pogróżkę—s-decy skromnie opuścili w „Cz. Szt.“ Wogóle przedruk listów roi się od niedokładności.

ZAWIADOMIENIE.

Od lubelskiej organizacji otrzymujemy następującą wiadomość: „Wytworzyła się w okolicach Miechowa szajka bandytów, która dokonała cały szereg napadów: rozbili kasę gminną w Samoklęskach, Firleju, gdzie zabili śpiącego stróża, zagrabili tysiąc kilkaset rubli i uszli bezkarnie. Ci sami urządzają sądy doraźne, pobierając, rozumie się, „wynagrodzenie“ *„na komitet“*. Ostrzegamy towarzyszy przed niemi. Wkrótce ogłosimy listę nazwisk wszystkich, którzy bądź to mają stosunki z tą bandą, bądź to podejrzewani są o uczestnictwo we wszystkich zbrodniach“.

USUNIĘCIE PROWOKATORA.

Na Woli został zabity prowokator Adolf Sowiński, znany pod pseudonimem „Adrick“. W więzieniu wsypał kilku towarzyszy, a po wypuszczeniu również zaczął wsypywać i odgrażał się, że „Wolę oczyści z socjalistów“.

Dnia 22 w nocy był na rewizji u jednego z robotników, którego aresztowano. Następnego dnia wskazał policji towarzysza, który zdołał umknąć.

Uważając, że Sowiński jest jednostką nader szkodliwą i niebezpieczną, towarzysze tego samego dnia, o godz. 9 i pół, wystrzałem z rewolweru położyli go trupem.

W sprawie tej nikogo nie aresztowano, wbrew informacjom kurjerkowym.

POKWITOWANIA.

Administracja „Robotnika“ kwituje:

Kolej kal. 3 rb. 50 kop.—Łódź 100 rb.—Płock 10 rb. Dzielnica powązkowska 9 rb.—Sprzed. przez W. na b. c. (i brosz.) 87 kop.—Dzielnica mokotowska 30 rb.—Dzielnica wolska 10 rb. Wydz. woj. 6 rb. Podmiejska 44 rb. 40 kop.

Dzielnica Wolska kwituje: z listy № 65 „Sympatyczny“ 3 rb. 12 kop.—№ 351 „Sokół“ 5 rb. 25 kop.—№ 345 „Czyste“ 5 rb. 75 kop.—№ 0345 Fink-Wile—Olejarnia 8 rb. 16 kop.

Sprostowanie pokwitowań.

W № 98 Robotnika było pokwitowane 26 rb. 7 kop. za Robotnika z Woli. **Powinno być z dzielnicy Powiśla.**

W № 102 Robotnika pokwitowanie na strejk u Szajblera było z fabr. Hankiego 24 rb. 20 kop. powinno być **z oddziału druciarzy rb. 21 kop. 20. Fabr. drutu na Polnej rb. 8.**

Opuszczone były pokwitowania na strejk u Szajblera. Z Gazowej na Ludnej 106 rb. fabr. Martensa 9 rb. 74 kop. Listy № 3 z piekarni Michlera 14 rb. 16 kop.

Ostatnie wiadomości.

Petersburg 27 Maja. Duma po wysłuchaniu oświadczenia Goremykina, o którym piszemy obszerniej w artykułach wstępnych, powzięła uchwałę, w której wyraża zupełny brak zaufania do ministrów, nieodpowiedzialnych wobec „przedstawicieli narodu“ uważa za konieczną natychmiastową dymisję ministrów: — przechodzi nad oświadczeniem rządu do porządku dziennego.

Petersburg. Po posiedzeniu Dumy odbyło się nadzwyczajne posiedzenie ministrów. Wbrew uchwale Dumy ministrowie postanowili nie podawać się do dymisji. Postanowili cowięcej nie zwracać żadnej uwagi na uchwałę Dumy. „Narodnoje Dieło“, organ socjalistów rewolucjonistów został zawieszony. Za wydrukowanie uchwał zjednoczonego zjazdu partji rosyjskiej socjalno demokratycznej pociągnięto do odpowiedzialności redaktorów pięciu pism.